Numer 141. Lwów dnia 22. Czerwca 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.— półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.— miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr —półrocznie 9 złr.— ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya przy ulicy Sykstuskiej N. $647^2/_4$.
Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daskiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „Czasu“ i „Unii“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na **„Unię“** na **kwartał trzeci** r. 1871.

Prenumerata na „Unię“ wynosi:

we **Lwowie**

rocznie . . . . 14 złr — ct.
półrocznie . . . . 7 „ — „
kwartalnie . . . . 3 „ 50 „
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie . . . . 18 złr. — ct
półrocznie . . . . 9 „ — „
kwartalnie . . . . 4 „ 50 „
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze do Administracyi Nr. 24 kamienica kapitulna, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika. Razem z pieniądzmi na **„Unię“** można przesyłać prenumeratę na czasopismo ludowe **„Chata“**, którego przedpłata półroczna wynosi 1 złr., roczna 2 złr.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Pius IX. w 25 latach pontyfikatu swojego.

(Ciąg dalszy).

1855

Rok pierwszych grabieży

Piemont zaczął w roku tym od pochwycenia klasztornej zakonników i zakonnic własności, a skończył obecnie na zrabowaniu samego Papieża! Pius IX. na konsystorzu dnia 22go stycznia 1855 roku odbytym wykazał zgromadzonym kardynałom co i ile uczynił dla kościoła piemonckiego, a co, mimo to, ucierpiał tam kościół. Przedziwna jest co do energii i godności allokucya jego *„Probe memineritis* ogłoszona przez kardynała sekretarza stanu wraz z 68 dokumentami, zdradzającemi jawnie całą wielkość Papieża a nikczemność nieprzyjaciół jego Niech żyje Pius IX.! (Acta Pii IX. vol. II. pag 5—436)

1856

Rok kongresu paryskiego.

Napoleon III i Cavour nieprzestawali tymczasem konspirować przeciw Papieżowi-królowi i sprzysięgać się na jego zgubę. Pius IX. przeklinany nie przeklinał, złorzeczony nie złorzeczył, i aby złe dobrem zwyciężyć, zgodził się być ojcem chrzestnym syna Bonapartego. Wszakże dnia 17 marca 1856 przemawiając do biskupów Austryi, ostrzega królów i książąt ziemi, iż największem przestępstwem jest występować przeciw Chrystusowi Panu i kościołowi Jego: *„adversus Christum stetisse et Ecclesiam divino ejus sanguine partam et acquisitam dissipasse.“* Nieszczęśni, którzy się takiego dopuszczają występku surową poniosą i ponoszą karę, a wierzący wszyscy i miłośni wołać wciąż nie przestaną: Niech żyje Pius IX.! (Acta Pii IX. vol II. pag. 513.)

1857

Rok tryumfalnej podróży.

Dla pokazania światu jak przywiązani byli i są do Papieża-króla jego poddani i wywiązania się z ślubu w przybytku Loretańskim, Pius IX. opuszcza Rzym i podróżuje w środkowych Włoszech od d. 4 maja do 5 września 1857 r. Wszędzie witany i przyjmowany z najżywszemi oznakami czci i przywiązania, tak że cała podróż jego, jako sam świadczy w obec kardynałów d. 25 września t. r. może być nazwaną ciągłym a uroczystym tryumfem naszej św. religi: *„ut hoc nostrum iter sanctissimae nostrae religionis perpetuus solemnisque videretur triumphus.“* Był to jakby wielki plebiscyt, a świetny bardzo! Niech żyje Pius IX.! (Acta Pii IX. vol. II. pag. 606.)

1858

Rok miłosierdzia.

Cały pontyfikat Piusa IX. może tak być słusznie nazwanym: ale nadajemy tytuł ten szczególnie r. 1858, który się zaczyna od listu apostolskiego: *Insignia inter*“ z d. 11 stycznia, udzielającego szpitalowi św. Jana Lateraneńskiego domy dla ubogich zakupione własnym groszem Papieża na Trastevere. Dobry Ojciec bolał zwłaszcza nad złożonymi chroniczną chorobą, *„quarum tristissimam conditionem summopere miseramur* i chętnie się wyzuwa z własnego funduszu, by im ulgę mógł przynieść. Niech żyje Pius IX.! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 3.)

1859.

Rok buntu.

I przeciw Papieżowi tak dobremu, przeciw tak troskliwemu królowi i ojcu powstają rokoszanie w 1859 r. i odbierają mu tak zwane Romanie! Ojciec św. żali się na to szczególnie w Allokucyi *Maximo animi dolore* z d. 26. września wykazując udział, jaki miał w buncie rząd piemoncki i zapewniając iż niewzruszenie, przeciw wszystkim, bronić będzie praw kościoła i Stolicy św. Papież dotrzymał słowa. Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 124.)

1860.

Rok wojny.

Zagrabiwszy Papieżowi Romanie, nieprzyjaciele zabierają mu nadto Umbrią i Marchie, przeszedłszy wprzód, pod Castelfidardo, po trupach jego szlachetnych obrońców. Co za boleść dla Piusa IX! Wyraził ją Ojciec św. w Allokucyi *Novos et ante* z d. 28. września 1860 r. a książętom Europy zapowiedział, że w czasie swoim doznają gorzkich skutków tej wojny wypowiedzianej Namiestnikowi Chrystusa. A Napoleon III. który śmiał się w onczas z tego, dziś już nie śmieje się wcale! Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag 180)

1861.

Rok królestwa Italii.

Rewolucya, zdążając po obranej drodze, ukonstytuowała się w tak zwane królestwo włoskie albo zjednoczoną Italię, a odarłszy Papieża z prowincyj jego, zamierzyła odebrać mu i Rzym, jego stolicę. Wielki Papież protestował wciąż, opierał się, nie ustąpił ni w obec pochlebstwa, ni w obec pogróżek. Liczne są dowody w roku tym szlachetnego opierania się ze strony Papieża, ale przestajemy na wspomnieniu o Allokucyi *Meminit unusquisque* z d. 30. września, której żaden człowiek serca i zdrowego rozsądku nie może przeczytać bez okrzyku: Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 281.)

1862.

Rok Męczenników Japońskich.

W celu by pokazać wszystkim, jak należy bronić wiary i praw kościoła, Pius IX. zwołał do Rzymu Episkopat katolicki, z powodu kanonizacyi 26 Męczenników Japonii. Świetne były uroczystości, które całym szeregiem odbywały się w onczas w mieście wiecznem i szczytne słowa, które wyrzekł Papież na konsystorzu odbytym d. 22. maja, wzywając wiernych aby „patrząc na wzór dany przez tych męczenników św., znosili mężnie przeciwności doznawane w obronie wiary“. Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 437.)

1863.

Papież i Polska.

Ponieważ car moskiewski uciskał krwawo biedną Polskę, Pius IX., niepomny własnych udręczeń, jedyny wśród książąt i monarchów świata, d. 22. kwietnia wystosował przedziwnie piękny a groźny list do Aleksandra II., w obec którego nawet Brofferio członek Izby deputowanych Florencyi korzył się i przyklaskiwał. Nadto, nakazał najuroczystsze modły za Polskę, świetną procesyę z cudownym Chrystusa obrazem; wygłosił dziwnej piękności i siły Allokucyę w obec zgromadzonych kardynałów w propagandzie. On jeden uznał św. prawa Polski, jeden bronił ją i broni w niedoli. Któryż więc z Polaków i ludzi uczciwych nie zawoła z serca: Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 563.)

1864.

Rok Syllabusa.

Ojciec św. bacząc iż klęski kościoła i społeczeństwa wypływają głównie z przewrotnych zasad, nauk fałszywych, wszystkie je wytknął i potępił w Encyklice swojej *Quanta cura* wydanej d. 8. grudnia, wraz z tak zwanym Syllabusem czyli streszczeniem błędów i zasad potępionych kolejno w rozlicznych bullach, odezwach. Kto jeno bez uprzedzenia i namiętności, przeczyta uważnie te akta, przyglądnie się z bliska zasadom tam napiętnowanym, jak np. faktu dokonanego, nie-interwencyi; kto zważy obecne opłakane wypadki — ten przyznać musi, iż sama ta Encyklika wystarczyłaby do uświetnienia rządów Piusa IX., i zawoła niechybnie: Niech żyje Pius IX! (Acta Pii IX. vol. III. pag. 687. et 701.) (Dok. n)

Lwów, 22. czerwca.

Telegrafowano nam wczoraj z Wiednia o doniesieniu dziennika *Morgenpost*, jakoby nominacya hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi była rzeczą postanowioną. *Gazeta Narodowa* powiada iż wiadomość ta jest co najmniej przedwczesną, bo według zasięgniętych przez nią informacyj nominacya namiestnika nastąpić ma dopiero za cztery tygodnie. Na każdy sposób z doniesień tych i innych, które w swoim czasie nie zaniechaliśmy zarejestrować, zdaje się wypływać, iż sprawą nominacyi namiestnika dla Galicyi zajmują się obecnie w Wiedniu, a jeżeli sprawdzi się podana przez *Vaterland* wiadomość o porozumieniu rządu z delegacyą w sprawie galicyjskiej, to i na nominacyę namiestnika już się zgodzić musiano. Jeżeli zaś w tej mierze przyszło już do porozumienia, to nominacya może jeszcze i przed owemi 4 tygodniami ogłoszoną zostanie. Życzymy sobie tego tem bardziej, ile że obecne prowizoryum nie wiele się przyczynia do ustalenia wzajemnych między władzami rządowemi a autonomicznemi stosunków.

Co do osoby przyszłego namiestnika wypowiedzieliśmy już dawniej nasze zdanie, a dziś wypada nam chyba dodać że przy niem w całości pozostajemy.

Chwalą się Thiers, Favre et consortes, że wojska wersalskie uwolniły Francyą a przez nią całą Europę od czerwonego upiora socyalizmu Tymczasem fakta kłam zadają temu twierdzeniu. Upiór socyalizmu żyje i manifestuje egzystencyę swą dyszącemi zemstą odezwami. W samym Paryżu nawet i to bezpośrednio po owych bezprzykładnych w historyi hekatombach ma socyalizm odwagę wzywać proletaryat, by zrzucił z siebie „jarzmo księży, królów i kapitału“ Pokazuje się, że trudno obalić jednym zamachem budowę, która wzrosła na kładzionych przez wiek cały fundamentach. Jeżeli Francya rychło weźmie się do uregulowania stosunków robotniczych, to wkrótce doczeka się nowej rewolucyi socyalnej, która tym razem będzie zapewne lepiej uorganizowaną i po-

Wizyta kanonicza naszego Arcypasterza.

Jazłowiec, 16. czerwca 1870.

Z prawdziwą przyjemnością biorę za pióro by Wam przesłać słów kilka o kanonicznej Arcypasterskiej w mieście naszem wizycie Z przyjemnością mówię, bo czyliż i mógł inne wzbudzić uczucie widok szczęścia i wesela, z jakiem kochające dzieci przyjmowały swojego Ojca — wierni dyecezanie swojego Arcypasterza, jakiem się dusza napawa z tylu łask i błogosławieństw, któremi Bóg miłosierny w nieskończonej swej dobroci, w trudnych tych zaprawdę chwilach tak ogólnego przewrotu społecznego — lud swój wierny przez swego namazańca obdarzać raczy.

Od rana już we środę, przed Bożem ciałem, w dzień przyjazdu Jego Excellencyi — liczne pagórki przecudnej okolicy Jazłowca, okraszone wdzięcznem, a tak rzadkiem tej wiosny światłem czerwonego słońca. pokryły się w świąteczne szaty przybranym ludem, z gorącem upragnieniem oczekującym chwili powitania Najczcigodniejszego swego Arcypasterza.

Po nieszporach około godziny 5tej Proboszcz tutejszy prz ks. kanonik Kaliniewicz z miejscowymi i przybyłymi z okolicy księżmi, z cechami i chorągwiami bractw na czele, wyszedł procesyonalnie z parafialnego kościoła na to uroczyste spotkanie. W drodze przyłączył się do processyi, w wspaniałym polskim stroju, deputat do przyjęcia urzędowego Arcypasterza od rady powiatowej Buczackiej. jej wice-prezes baron Edward Błażowski. — Ze strony rządu c k, starosta w p. Tchórzewski w pełnym mundurze — i gromada nakonicc Unitów z proboszczem swym na czele — słowem nic zdaje się nie brakowało do godnego przyjęcia tak wielkiego dostojnika. O godzinie 6tej dzwony kościelne i klasztorne, salwy moździerzy przeciągłem echem rozchodzące się po licznych górach Jazłowca, oznajmiły wiernym przybycie oczekiwanego gościa. Piękny i majestatyczny zaprawdę był widok, te masy nieprzebrane ludu różnego stanu i płci — te chorągwie pochylające się ku ziemi — salwy i dzwony, wierny odgłos serca całej parafii. a w pośród tego wszystkiego Najprzewiel. nasz Arcypasterz z liczną swą świtą, uroczyście i poważnie do kościoła kroczący. Przybywszy do drzwi kościelnych, pokropił lud wierny święconą wodą, a dotykając kluczów otworzył wszystkim podwoje do licznych łask i odpustów — to też pomimo ciągłej następnie słoty, dość licznie wszakże do kościoła lud spieszył.

Po odspiewaniu zwykłych przy podobnych uroczystościach modlitw i antyfon, Arcypasterz przybrawszy się w kapę czarną, rozpoczął procesyę żałobną, zwykle wizytę kanoniczną rozpoczynającą, za dusze zmarłych Arcybiskupów, Biskupów, Pasterzy, kapłanów i wszystkich wiernych parafii. — Z szczególnem rozrzewnieniem i klęcząc pod krzyżem misyjnym odspiewał nasz ks. Arcypasterz na przemian wraz z ludem, najpiękniejsze niewątpliwie z całego nabożeństwa żałobnego *„Dies irae“* a z serca mu to płynęło — dniem bowiem wprzód stracił ostatniego brata, żołnierza z roku 1831, później tułacza we Francyi, a w końcu zacnego gospodarza, którego dziwnem zrządzeniem Opatrzności w przejeździe swoim, na kilka godzin przed śmiercią, mógł kapłańskiem swojem błogosławieństwem na długą tę podróż opatrzyć.

Po dopełnionym obrzędzie żałobnym — liczna procesya przeprowadziła J. E. do plebanii — gdzie proboszcz przedstawił Arcypasterzowi księży obecnych, kollatora i deputacye

Nazajutrz, w dzień Bożego Ciała, odprawił Arcypasterz o g. 10tej pontyfikalnie sumę, a po niej z powodu niepogody w samymże kościele procesyę z Przenajświętszym Sakramentem, przy której na przemian spiewali ewangelie księża łacińscy i ruscy — po łacinie i po sławiańsku.

Piękny to przykład, do tak pożądanej zgody i wspólności obu obrzadków, tego poczucia braterstwa i jedności. Daj Boże aby znalazł licznych naśladowców! Po nabożeństwie J. E. udał się na obiad do właściciela i kollatora Jazłowieckiego JW Barona Błażowskiego, tak dobrze znanego z cnót obywatelskich i gorliwości w wierze — i staropolskiej gościnności. Po obiedzie powrócił Arcypasterz do kościoła, gdzie jeszcze przeszło 400 osobom udzielił Sakramentu Bierzmowania i na tem skończył się dzień pierwszy.

Dzień następny (piątek) poświęcił Arcypasterz klasztorowi miejscowemu Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. Panny, trudniących się wychowywaniem dziewcząt. O pół do 7 rano już był u furty, przy której przyjęła Go Matka przełożona z siostrami, z dziećmi zakładu i kapelanem miejscowym na czele — szczęśliwe że okazać mu będą mogły uczucie czci i wdzięczności, jakiemi są dlań przejęte — Arcypasterz bowiem pierwszy otworzył im wstęp do swojej dyecezyi — przyjął w opiekę i to w chwilach najtrudniejszych, bo w czasie ostatniego powstania. Ufne Bogu a oparte na błogosławieństwie Biskupim poszły śmiało budować dom Boży i oto doczekały się chwili w której Arcypasterz przybywa osobiście — powtórnem błogosławieństwem poświęcić dzieło, które wsparł tak silną i łaskawą dłonią

W pośród tych Sióstr całem sercem Jego Wysokości oddanych — w pośród tych dziatek ścielących kwiaty pod stopy, czuł się —nie wątpię —Arcypasterz prawdziwym ojcem w pośród swej drużyny. Przy chórze wdzięcznej pieśni *„Omni die — dic Mariae“* wprowadzony uroczyście do pięknej klasztornej kaplicy, upiększonej jeszcze na ten dzień tronem Biskupim. J E. ze zwykłą sobie a znaną i zdumiewającą łatwością słowa, przemówił od ołtarza do Sióstr zwłaszcza w tym dniu mających składać przyrzeczenia ślubów — które też sam łaskawie przyjmować raczył. — Po mszy św. uczennicom zakładu i niektórym siostrom udzielił Sakramentu Bierzmowania, poczem rozpoczął wizytę domu Każdą celę z osobna przejrzał — każdą błogosławieństwem swem poświęcił — o każdą rzecz z troskliwością ojcowską rozpytał. Wracając z korytarzy zakonnych, na wielkiej sali rekreacyjnej zastał zgromadzone dziatki, które tam na spotkanie Arcypasterza radośnie były przybiegły — do klęczących po ojcowsku przemówił, wykazał potrzebę pracy w bardzo pięknem i dostępnem dzieciom zastosowaniu.

Zachęcając miłą bardzo dziatwę do wiary, miłości i przywiązania do kościoła i Ojczyzny, utwierdził J. E. Swą Arcypasterską powagą, to co matka przełożona i siostry w sercach powierzonej swej pieczy dziatwy zaszczepić pragną i zaszczepiają dla wzmocnienia i ustalenia tego fundamentu, o który rozbijać się mają przyszłe marności, burze, nawalnice świata tego.

W godzinie obiadowej zwiedził Najprzewiel. Arcypasterz naprzód refektarz dzieci, następnie zakonnic, znajdując w pierwszym dostatek połączony z porządkiem — w drugim porządek z ubóstwem zakonnem.

Zwiedził następnie Arcypasterz i mieszkanie kapelana — a ukończywszy z Siostrami egzamin kanoniczny, zgromadził je wszystkie około siebie i bardzo pięknie, mądrze i z serca do serca przemówił wymownie, uroczyście: — „Może mi Bóg pozwoli jeszcze kiedy do Was wrócić,“ powiedział Siostrom żegnając się Arcypasterz. Zapamiętały też te słowa dobrze i złożyły je w sercu, prosząc Pana Zastępów, aby się jak najrychlej spełniły. — Potem odspiewał J. E. *Te Deum* po którem z tąż samą co rano uroczystością odprowadzony do furty, odjechał na parafię, a tam znowu przy nieszporach udzielił paru set jeszcze osobom Sakramentu Bierzmowania i na tem się skończył dzień drugi. (Dok. nast)

siłkowaną przez równoczesny ruch socyalistów w całej Europie.

Pięciu biskupów francuskich t. j. biskupi z Rouen, Séez, Coutances, Bayeux i Lisiaux wystosowali jak wiadomo petycyę do Zgromadzenia narodowego, w której proszą, by Francya interweniowała na korzyść świeckiej władzy papieża. Łatwo pojąć gniew organów liberalnych, tem łatwiej, ile że przeczuwają nie bez racyi, że przyszły rząd francuski jakąkolwiek by miał formę i nazwę oprzeć się musi na duchowieństwie i będzie z gruntu katolickim. Jest więc rzeczą prawie pewną, że Francya w niedługim już czasie interweniować będzie w sprawie rzymskiej, chociażby tylko w drodze dyplomatycznej.

Marzenia słowiańskie.

Jeżeliby kto chciał znaleźć wzór usposobień słabych i chwiejnych, ulegających lada wrażeniu, poddających się na łaskę i niełaskę jakimkolwiek silniejszym naciskom, — to szukać go powinien między Polakami, w polskich usposobieniach politycznych. W tej mierze przedstawiamy nie siłę i nieugiętość dębu, ale wiotkość bluszczu.

Upadek Francyi, wzrost przewagi Niemiec, są oczywiście zdarzeniami, z któremi każden naród każde społeczeństwo obliczyć się musi. Że one na nasz los, na naszą przyszłość oddziaływują — to pewne; że do nich zastosować się powinien nasz, że tak powiem, kierunek polityczny, to również nie ulega wątpliwości. Ale żeby one musiały ten kierunek zamienić z gruntu, nagiąć go na drogę, od której wręcz przeciwnym szedł dotąd torem, żeby nagle z tego co dotąd było naszą zgubą, uczyniły kotwicę zbawienia, ze śmiertelnych nieprzyjaciół, przyjaciół — to ani być może, ani jest, ani wreszcie będzie.

Osławiona lekkomyślność nasza niechce jednak tego uznać. Potrącona z jednej strony widokiem niebezpieczeństwa, widmem grozy niemieckiej, w pierwszym popłochu oprzeć się chce bez namysłu na straszniejszem jeszcze widmie, na znanem dobrze dotąd jako nieubłaganym wrogu i przeciwniku idei panslawizmu, reprezentowanej nic mniej nie więcej tylko przez Moskwę

Wskazywaliśmy już parę razy na takie objawy ze strony naszego dziennikarstwa. Świeżo wystąpił w tym kierunku *„Kraj“* krakowski w taki sposób, że jego odezwanie się organa panslawistyczne podniosły, jako stanowczy zwrot Polaków ku Rosyi. Że samo przypuszczenie podobnego zwrotu jest obelgą dla naszego honoru narodowego, jest grzechem przeciw naszemu poczuciu narodowemu — o tem *„Kraj“* wiedzieć powinien, jak również powinien pamiętać o tem, że nie dobrze służy polskiej sprawie ten, kto podobne podejrzenia i przypuszczenia wywołuje

Jakkolwiek to rzecz bardzo smutna, nie odważylibyśmy się rzucić na nią od razu kamieniem potępienia, zarzutem złej woli. Nie możemy przypuścić, aby Polak mógł stracić wiarę w przyszłość narodu i Ojczyzny, aby dla nich nie widział innej, nad stopnie- nie w morzu panmoskiewskiego barbarzyństwa. Wolimy przeto wybryki takie policzyć na karb zbyt sangwinicznego usposobienia, na karb owej chwiejności i wiotkości w politycznych wyobrażeniach, przeważnych w naszem dziennikarstwie.

Bądź co bądź jednakowoż zaprotestować zawsze należy przeciw podobnym objawom, zaprotestować najusilniej, zwracając uwagę błądzących, dokąd ich ta exageracya doprowadzić może. Dla tego łączymy się w zupełności z organami, które wystąpienie *„Kraju“* potępiły, uważając je nietylko za nieroztropne, ale w całem tego słowa znaczeniu, za zgubne.

Z Paryża.

Sprawozdanie ze sum wydanych przez stowarzyszenie „Internationale“ na zaszczepienie okropnego powstania komunistów, a które sprawozdanie wpadło w ręce rządu francuskiego wykazuje, że sumy jakie spływały do kieszeni czerwonych, pieniądze z pomocą których zorganizowała się krwawa rewolucya, pochodziły przeważnie z Londynu i Berlina; co większa udowodnionem zostało, że na sześć dni przed wybuchem powstania, przysłano znaczniejsze sumy z Berlina. Pieniądze te wprawdzie nadesłał znany przewódca socyalistów Dr. Schweitzer, lecz ten sam Dr. Schweitzer zostawał i zostaje w usługach rządu pruskiego i skacze tak, jak mu zagra ks. Bismark. Zaiste — nie jedna jeszcze tajemnica pokrywa motywa powstania komunistów i pożaru Paryża Nie wątpliwem jest, że ostatnia katastrofa wzięła swój początek w socyalizmie, lecz kto dostarczył środków ku temu, zaciekłym sanskulotom? Kto zrewoltował i podburzył tę ciemną masę? Oto pytanie, na które pospiesza, choć w części z odpowiedzią sprawozdanie „Internationale“ dotyczące kosztów poniesionych na powstanie. W sprawozdaniu tem znajdujemy następujące data i cyfry:

1. Wkładki ze strony członków stowarzyszenia paryskiego potrzebowane na propagandę wynosiły	200 000 fr.
2. Dobrowolne składki w tym samym użyte kierunku	21.615 „
3. Przesyłka z Londynu na d 11go marca na ręce kapitana Audignaux, za pośrednictwem domu Rotschilda . .	145.000 „
4. Druga przesyłka z Londynu . .	100 000 „
5 Pierwsza przesyłka z Berlina zaadresowana do Leona Fraenkla przez Wolweskiego jun (?)	96.000 „
6 Druga przesyłka z Berlina za pośrednictwem Chamarda, żołnierza powracającego z niewoli	20.000 „

Z dniem 18 marca przeto wydało „Internationale“ na powstanie paryskie 782 615 fr

Dnia 19 marca donosił Flourens do Londynu: „Paryż do nas należy, lecz potrzeba nam pieniędzy Ob. Assy twierdzi, że z jednym milionem moglibyśmy się trzymać dwa miesiące, a my posiadamy wszystkiego 100 000 franków“

W kilka dni później nadesłano komitetowi centralnemu dwa miliony, które dopomogły do zwalenia partyi porządku.

Była to ostatnia przesyłka Trudniej jest oznaczyć straty stowarzyszenia w ludziach Z 25 tysięcy ludzi zapisanych do „Internationale“ padło to w boju, to od kuli rozwścieczonego wroga przeszło 8 000 Dwadzieścia tysięcy zwolenników znajduje się w rękach sprawiedliwości.

Liczba z obcych krajów, lub z prowincyi przybyłych osób na pomoc powstaniu paryskiemu wynosić ma, według urzędowych wykazów londyńskich 55.000 głów.

Dwadzieścia tysięcy z tych zostało częścią ubitych, częścią rannych.

Stowarzyszenie to wydało właśnie następującą odezwę, jako proklamacyę komitetu centralnego stowarzyszenia międzynarodowego:

„Robotnicy! Wybuchła walka taka, jakiej przykładu nie było w dziejach świata. Powiadają, że zostaliśmy pobici. Gdyby nie było naszym obowiązkiem iść ciągle naprzód, tobyśmy wam powiedzieli: reakcya ma słuszność. Ale obowiązek zniewala nas powiedzieć wam: niech reakcya głosi swoje zwycięstwo, wy działajcie Was rozbrojono, ale czy istotnie was zwyciężono? W Paryżu przecież jest jeszcze was 100.000.

Tam, gdzie jest 100 000 bojowników, tam dobrowolnie nie ustępują z placu boju. Francuskie prawa dają wam, wam robotnicy, siłę polityczną. Czyż dozwolicie, aby ona wam się jeszcze raz wymknęła. Nie, to niepodobna. Pozbawiono was klubów, zgromadzeń, organów, skupiajcie się więc koło Stowarzyszenia międzynarodowego robotników. Tylko to Stowarzyszenie wyzwoli was i wyrwie z pod jarzma kapitału i księży.

Stowarzyszenie międzynarodowe jest w tej chwili głównym winowajcą. Ludzie, co kapitulowali przed wrogiem, ludzie niezdarni, zrzucają na stowarzyszenie winę nieszczęść Francyi i pożaru Paryża. Klęski Francyi spadają całym swym ciężarem na Trochu, Juliusza Favra i innych. Pożar Paryża! za pożar ten przyjmujemy odpowiedzialność Stara społeczność musi zginąć. I zginie też ona. Olbrzymi wysiłek wstrząsnął nią, — jeszcze wysilenia i nastąpi zupełny jej wywrót.

Robotnicy!

Żadnych waśni, żadnego rozdziału. Zgodnie razem. Spiesznie do urn! do urn! Idźcie głosować! Mamy większość, i sprawa nasza jest słuszną; jesteśmy więc siłą. Reakcya odebrała nam broń, ale nie mogła pozbawić nas prawa głosowania, Naprzód więc! naprzód! Niech żyje socyalna rzeczpospolita! Niech żyje komuna.

Korespondencye „Unii.“

Kraków 20. czerwca.

Wiedeńscy i naszego kraju Żydzi starają się w świat wmówić, że po kościołach krakowskich odbywały się modły o śmierć ś. p. Gilewskiego. Insynuacye podobne zasługują tylko na wzgardę i tylko ludzie złej woli lub ograniczeni coś podobnego wymyślić i czemuś podobnemu uwierzyć mogą. Że ludzie pragnący ogólnego wywrotu takich kłamstw się dopuszczają, pojmujemy to bardzo; nic bardziej niecnym ich zamiarom na przeszkodzie nie stoi jak religia; ale trudno nie dziwić się że powtarzają i kolportują je ludzie, którzy w utrzymaniu dzisiejszych stosunków społecznych są bardzo interesowani. Bez religii niema społeczności z familią i własnością. Kto nie chce familii i własności musi przedewszystkiem walić taranem w religię Ona jedna łagodzi stosunek między tymi, którzy coś posiadają i tymi co nic nie mają. „Łatwiej jest słoniowi przejść przez ucho od igły, niż bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego“ jest wielką dla ubogiego otuchą i niweczy w zarodzie uczucie zazdrości i nienawiści. Odebrać ubogiemu religię, to znaczy stworzyć z niego nieprzyjaciela własności. Bo zresztą cóż mu powiedzieć: widzisz, majątek jest skutkiem pracy i oszczędności, — ależ on wywiedzie się od dwudziestu generacyj, że tak on jak i przodkowie jego pracowali i oszczędzali i mimo tego dwadzieścia generacyj łaknęło chleba i wywczasu. Religia powiada ubogiemu: Bóg tak chce i tak być musi, on skłania głowę przed wolą Stwórcy. Ale cóż mu się powie, jeżeli się systematycznie podkopuje w nim wiarę w Boga, kościół i sługi jego? Powiedzą na to niektórzy (dobrzy ludzie może, ale ograniczeni) nie można identyfikować Boga z kościołem i sługami jego. Lecz jeżeli się Boga nie będzie pojmować tak, jak nas kościół przez sługi swoje naucza, to będzie on Bogiem abstrakcyjnym, któremu każdy dorobi wolę i przymioty według swego pojęcia i potrzeby. Cóż natenczas łatwiejszego jak dowieść, że Bóg jako wspólny ojciec zarówno kocha swoje dzieci i tak złych jak dobrych, pracowitych jak próżniaków zarówno w swojej miłości obdzielić pragnie i że pojęcie własności jest ideą na wskróś bezbożną i karygodną. Że bez własności nie ma familii, tego i ograniczonym dowodzić zbytecznie

Tu jak nam każdy myślący przyzna, jest główne źródło ataków na religię i kościół, chyba żeby niem być miała chęć robienia prozelitów dla religii żydowskiej.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Urzędowa *Gaz. Wied.* zamieszcza następujący

Manifest

do mieszkańców Pogranicza wojskowego, z powodu przejścia tegoż pod zarząd cywilny.

Ożywiony życzeniem podniesienia ile możności dobrobytu i potęgi monarchii, utrwaliłem i ustanowiłem na nowo prawno-polityczne życie konstytucyjne w obydwu połowach państwa.

Jest teraz wolą moją, by także wierny i dzielny lud mój z Pogranicza nie był dłużej wykluczony od pełnego używania praw konstytucyjnych, zapewnionych tym krajom, do których pod względem prawnopolitycznym należy.

Sprawiedliwość wymaga tego obecnie tem bardziej, że przez zaprowadzenie w całem państwie powszechnego obowiązku służenia w wojsku, uchylone zostały warunki uciążliwego stanowiska wyjątkowego, które dotąd były powodem nadmiernego obciążenia Pogranicza w porównaniu z innemi krajami monarchii.

Dotychczasowy ustrój mojego Pogranicza wojskowego, uzasadniony jest długą przeszłością i ściśle jest połączony i z obyczajami, zapatrywaniami i zwyczajami mieszkańców Pogranicza.

Nagłe przejście do nowego systemu administracyjnego na całym wielkim obszarze Pogranicza, byłoby zatem trudnem i prawie nie dającem się wykonać zadaniem.

Z tego powodu zarządziłem postanowieniami mojemi z dn. 19 sierpnia 1869 i z dnia 31 stycznia 1870 r, by na razie tylko okręgi przez was zamieszkane oddane zostały pod zarząd cywilny królestw Kroacyi i Slawonii i to zwolna, bez niepotrzebnego pospiechu.

Przed 300 laty wasi przodkowie poświęcili się pierwsi ciągłej obronie monarchii i utworzyli tem samem instytucyę Pogranicza wojskowego.

Wam teraz przypadło w udziale przodować innym mieszkańcom Pogranicza na drodze konstytucyjnego życia i rozwoju wolności w zakresie przez prawa oznaczonym.

Nigdy się jeszcze mieszkańcy Pogranicza nie zachwiali w swem stałem przywiązaniu do prawa i porządku — w swej wierności dla tronu i ojczyzny.

Te same święte uczucia zachowacie także w nowych waszych stosunkach, będziecie tak samo lojalnymi i przywiązanymi do państwa obywatelami, jak dotąd byliście dzielnymi, pełnymi poświęcenia żołnierzami.

Wasz cesarz i król z ufnością się tego od was spodziewa.

Rozporządzeniem mojem z dnia 8go czerwca 1871 i reskryptem z dnia 8go czerwca 1871 roku oznaczone zostały w sposób niezmienny wszystkie prawa i przywileje, które wam i nadal służyć będą po wyłączeniu z Pogranicza wojskowego.

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

II.

Wola Boża.

(Ciąg dalszy.)

Komisarz przybrał wówczas ton oficyalny i oznajmił, że więźniowie mają wychodzić, że on wszakże na życzenie ludu nie jest obojętnym i chętnie zgadza się aby odłożyć spełnienie wyroku względem panny de la Touraille aż do czasu, w którym obszerniejsze będzie można zasięgnąć wiadomości w tej mierze.

— Idź i oznajm to, proszę cię, obywatelu Fouquet, dodał w końcu z ujmującą grzecznością; wzburzenie umysłów uspokoi się mam nadzieję i dadzą nam czas do rozpatrzenia tej sprawy.

P. Fouquet wyszedł natychmiast; pierwszą osobą jaką spotkał, była Cecylia, która stała na wschodach wiodących do więzienia i pobudzała pospólstwo do buntu. Zawiadomił ją więc o szczęśliwej zmianie usposobienia komisarza.

— Czy jesteś pan tego zupełnie pewnym, panie Fouquet? czy się nie mylisz? czy cię nie oszukano? pytała go Cecylia z pewnem niedowierzaniem.

— Widziałem zbierający się trybunał.

— Dobrze; zresztą odkryjemy wkrótce całą prawdę, nie opuścimy naszego stanowiska dopóki nam sprawiedliwość nie zostanie wymierzoną, i weźmiemy szturmem więzienie jeśli nas oszukują Nie prawdaż? spytała zwracając się do tłumu.

Wszyscy jednym chórem odpowiedzieli:

— Tak, tak szturmem weźmiemy więzienie!

Wiadomość o zwłoce obiegła błyskawicą wśród tłumu i uspokoiła go w jednej chwili, chociaż nikt nie śmiał raz zajętego stanowiska opuścić Nikomu jednak na myśl nie przyszło aby to mógł być podstęp komisarza Umysły zgromadzonych nadto były wzburzone, postanowienie nadto energiczne aby podobne mogło powstać podejrzenie. Ludzie zdecydowani na śmierć w obronie swej sprawy nie myślą wcale o zdradzie. Czekano tak przeszło pół godziny. Wózki wciąż stały na swoich miejscach, żandarmi, jakby zakładnicy przechadzali się wśród tłumu, wraz z pomocnikiem kata. Skoro ich nie powołują, niczego obawiać się nie można; tak myśleli zgromadzeni.

Tymczasem plan komisarza wykonywał się bez żadnych trudności; wielkie podwoje szczelnie zamknięte, nie otwierały się dla nikogo Za budynkiem więziennym rozciągał się wielki, pusty, zapuszczony ogród, otoczony wysokim murem, po za który żadne najciekawsze spojrzenie przeniknąć nie mogło. Ogród ten prowadził na małą, ustronną uliczkę, od której szły inne zaułki jak to zwykle bywa w małych prowincyonalnych miastach. Żaden dom nie wychodził na te małe jakby miejskie drożyny, które łączyły szerokie grunta przytykające do chat ogrodników. Przejście to wprawdzie dość długie prowadziło na miejsce egzekucyi. Skazańcy umieszczeni pomiędzy dwoma szeregami żołnierzy idących z nabitą bronią i bagnetami, byli wyprowadzeni wśród ponurej ciszy i w największym sekrecie przez to tajemne wyjście Izydora nie odstępowała sędziwego kapłana, którego nauki podtrzymywały jej ducha; nie brakło jej wcale odwagi, bo spełniała z czystem sumieniem i ze szczerą wolą szczytną ofiarę swoją, ale życie w dwudziestej wiośnie nadto ma silny urok aby w obec tak strasznego zgonu nie zatęsknić za niem choćby przez jedną chwilę!

Izydora i kapłan modlili się razem: sami kaci nie śmieli nakazać milczenia tej młodej dziewicy, której poświęcenie pomimo chęci podziwiać musieli. Jedna myśl tylko zatruwała Izydorze tę uroczystą chwilę.

— Niestety, mój ojcze, mówiła ona, oni teraz wiedzą prawdę; dziś już śmierć moja nie ocali brata mego, oni go szukać będą, a ja sama nie wiem gdzie się teraz znajduje. Byleby tutaj nie przybył!

— Złóż to wszystko, całą troskę twoją na Boga, odrzekł kapłan, nie myśl już o ziemi, wkrótce wejdziesz do wiecznego żywota

Przyspieszano pochód więźniów; niecni sędziowie drżeli z obawy aby jaka niespodziewana okoliczność nieodkryła ich niegodziwego oszukaństwa i aby zdobycz z ich rąk nie uszła. Sędziwy kapłan zaledwie iść mógł chociaż Izydora dopomagała mu i prowadziła wśród trudnej do przebycia drogi. Pochód ten miał więcej pozór ucieczki aniżeli legalnej egzekucyi Za najmniejszym hałasem, za najmniejszem opóźnieniem, żandarmi nabijali karabiny, za każdym krokiem spoglądając za siebie Najmniejszy błąd mógł wszystko odkryć i cały tłum sprowadzić tutaj; więźniowie może spodziewali się tego, bo zdać sobie nie mogli sprawy z powodu tej tajemniczości jaką ich egzekucyę otoczyć chciano.

Nakoniec stanęli naprzeciw rusztowania. Niewielu ludzi stało tam tylko, bo cały tłum zebrał się na punkcie, jak sądzono, najciekawszym. Na widok ponurego więźniów pochodu, ci ludzie odeszli na bok jakby przerażeni. Opór byłby niemożebnym chociażby nawet obmyślony był wprzódy Straż bardzo liczna z bagnetami naprzód, otoczyła rusztowanie na które pospiesznie wprowadzono skazanych Izydorę wprowadzono naprzód, bo jej śmierci najbardziej pragnęli rewolucyoniści aby odjąć pospólstwu wszelki powód do buntu Oblicze Izydory jaśniało jakby otoczone aureolą męczeństwa Chociaż miała na sobie strój męzki, to wszakże skromność jej ułożenia, oczy na dół spuszczone znamionowały chrześciańską dziewicę, która swe życie za ocalenie brata niosła w bohaterskiej ofierze.

Na ostatnim wschodzie uklękła przed kapłanem prosząc o błogosławieństwo i przyciskając po raz ostatni swe usta do krzyża, który pozostawiono starcowi zapewne przez litość. Kapłan wyciągnął nad nią czcigodne swe dłonie i rzekł głosem drżącym od wzruszenia:

— Wnijdź do Boga córko moja i módl się tam za nas, którzy za tobą iść mamy.

Gdy skończył te słowa, Izydora de la Touraille powstała spokojna i piękna i podeszła do kata, który ją oczekiwał. W tejże chwili krzyk ogromny dał się słyszeć i tłum cały ukazał się ze stron wszystkich.

III.

Epilog

W sześć miesięcy po tych wypadkach, w małym zameczku położonym nad brzegiem morza, w głębi Bretanii, w dzień ciemny, ponury zimowy, wszystkie drzwi jednego pokoju na dole były otwarte. Kilka świec paliło się w około śmiertelnego łoża, a ze wszech stron słychać było łkanie. Panna Izabella de Porentruy wsparta na ramieniu matki zdawała się być bliską śmierci; Cecylia klęcząca obok niej modliła się gorąco; Gustaw de Lusignan stojący obok łóżka z gwałtownym wyrazem tłumionej boleści na twarzy badał pilnie każde poruszenie biednego Jakóba, którego konanie od kilku godzin już trwało; Jakób był młody, a więzy jakie go z ziemią łączyły były jeszcze tak mocne! Domownicy zgromadzeni obok ołtarza, gdzie przed chwilą kapłan Mszę św. odprawiał, modlili się i płakali. Boleść malowała się na wszystkich obliczach.

W dzień egzekucyi Izydory brat jej przybył już zapóżno na czele awangardy wandejskiej, a chociaż wzięcie więzienia ocaliło inne ofiary, głowa Izydory spadła pod mieczem katowskim wprzódy, zanim obrońcy prawa zdołali rozbroić strażników. Gustaw zrozpaczony, który ją kochał olbrzymią miłością, przybył na miejsce egzekucyi po to tylko aby odebrać jej skrwawione zwłoki. Dusza czystej dzieciny wzleciała już ku niebu! Kaci jej otrzymali karę na temże samem miejscu Potwory te, dziesiątkując ludność Francyi, miały prędzej czy później otrzymać karę za zbrodnie, któremi skalały ziemię ojczystą. Opatrzność napiętnowała ich w swym słusznym i nieubłaganym gniewie

(Dok. nast.)

Teraz przyjmijcie jeszcze podziękowanie waszego cesarza i króla za niewzruszoną wierność waszą i przywiązanie — z jakiem zawsze zasługiwaliście się tronowi i ojczyźnie, równie jak i przodkowie wasi

Dan w głównem i stołecznem mieście naszem Wiedniu dnia 8 czerwca 1871 r. w dwudziestym trzecim roku panowania naszego.

Franciszek Józef m p.

Manifest powyższy wystosowany jest tylko do obydwóch pułków warasdyńskich, miasta Zang, Belovar, twierdzy Ivanicz i gminy Sissek, gdyż te tylko przechodzą na razie pod zarząd cywilny.

Francya. Mowa jen. Trochu miana na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w dniu 13. czerwca. (Ciąg dalszy).

Żądałem pięciu minut do namysłu; udałem się do mojej rodziny i rzekłem:

— Nadeszła chwila spełnienia obowiązku, czy chcecie mi towarzyszyć? — „Tak“ odpowiedziano mi.

Podążyłem więc do ratusza. Cały był zajęty. Przez tajemne wschody doszedłem do ciemnego pokoiku gdzie zasiadał rząd prowizoryczny. Nie wiem, czy ci ludzie, których tam ujrzałem, — których widziałem po raz pierwszy, prócz p J. Favre, któregom widział z rana, — mieli postać uzurpatorów chciwie rzucających się na zdobycz władzy. Nie tak przynajmniej wyglądali z pozoru (Wesołość). Byli oni bladzi i zgnębieni Jeden z nich rzekł mi: „W tem przesileniu nie chcielibyśmy aby władza dostała się w ręce ludzi, którzy okrążają ratusz Nie są oni uzbrojeni, ale jutro broń znajdą. Pańskie imię pociągnie żołnierzy“ Odpowiedziałem, że chcę wprzódy zdać sprawę swemu hierarchicznemu przełożonemu, ministrowi wojny. Wyszedłem a za mną jak zawsze szedł p. Steanackers. (Wesołość).

W ministeryum wojny zastałem jen Palikao w jego gabinecie Pogrążony był w wielkim smutku. Myślał, że syn jego zginął pod Sedanem

Przyjął mię tym razem serdecznie i rzekł:

— Rewolucya jest już faktem dokonanym; jeśli nie przyjmiesz kierownictwa spraw, wszystko będzie stracone; jeśli je przyjmiesz to może nie ocalisz wprawdzie kraju ale żołnierze staną przy tobie“.

Powróciłem do ratusza do rządu prowizorycznego, który był powiększony jednym członkiem (wesołość) i rzekłem:

— Jeźli sądzicie, że użytecznym być mogę, oddajcie mi więc kierownictwo, potrzeba abym był prezydentem na miejscu p. J Favre. Wezwę wówczas żołnierzy, którzy przyjdą.

Taka jest treść historyi dnia 4. września. Od kiedy jestem w Wersalu byłem interpelowany przez dwóch naszych szanownych kolegów pp. Conti i Johnston.

Pierwszy powiedział mi, że deputacya Ciała prawodawczego była u mnie; nie pamiętam tego wcale. Co się zaś tyczy tej deputacyi, która się udała do ratusza i do której należał p. Johnston, nie będąc tam nie wiedziałem o niej.

Lecz pozwólcie mi powiedzieć to z prawdziwą szczerością: jeżeli Ciało prawodawcze, które było legalnym rządem, chciało za pomocą jednej z tych deputacyi pozostać panem sytuacyi, to było nie możebnem; Ciało prawodawcze Cesarstwa, bez Cesarstwa nie mogło być nigdy. (Oklaski z lewicy).

Mogę wam zaręczyć, że rewolucya 4. września niema żadnej analogii z rewolucyami w 1830 i w 1848 r. (Bardzo dobrze! z lewicy). W tych bowiem Tuilerye były zaatakowane a w ostatniej wszystko skierowało się przeciw Ciału prawodawczemu To nie była rewolucya, ale rozszalałe poruszenie publicznego uczucia; znienawidzono Ciało prawodawcze bo ono uchwaliło tę wojnę przeciw krajowi i pozwólcie mi powiedzieć, przeciw sobie samemu. (Oklaski z lewicy i z niektórych ławek prawicy).

To wyjaśnienie zupełnie szczere wykazało wam jak się spodziewam, istotną logikę wypadków i pozwoli mi rozpocząć dzieje oblężenia Paryża.

Odpowiadam tu bezpośrednio na wniosek pp. L Blanc, V. Hugo, Tolain, Tirard, Peyrat.

Peyrat. Cofnęliśmy go.

Jenerał Trochu Wniosek ten został później podjęty przez p. des Vignes; a zatem nie mógł utracić nazwisk swoich autorów. (Bardzo dobrze!)

Panowie, ludzie tak różni pochodzeniem swojem, życiem, wiekiem i dążnościami, którzy się zgromadzili razem i złączyli w tej przerwanej a raczej ukończonej sprawie obrony, podejmowali się zrozpaczonego dzieła

Co do mnie rozpoczynałem je z głową pochyloną. Uczyniłem im tylko jedno pytanie: „Czy przyrzekacie szanować Boga, rodzinę i własność?“

P. J. Favre odpowiedział mi: „Tak“. Nikt nie odpowiedział nie, nawet p Rochefort który był temu przytomny. Przeczułem, przewidziałem wszystkie klęski.

W obec człowieka znakomitego, powiedziałem że armia nie jest zorganizowaną i że idziemy do zguby. Opatrzność chciała aby ten człowiek był naszym kolegą Hrabio Daru proszę cię abyś mi dał świadectwo! (Poruszenie. — Hr. Daru nieobecny). W tejże samej epoce złożyłem u p Daclou notaryusza mój testament. Wszystkie *beaux esprits* Paryża szydzili z niego. Pozwolicie, że przytoczę tu kilka jego ustępów:

„Błagam Boga, aby odwrócił od mego kraju nieszczęścia jakie mu grożą, ale na które on i rząd jego zasłużyli. Jeżli się nam nie powiedzie rzucą na jenerałów oskarżeniami zdrady....

W obec nieprzyjaciela znajdziemy się w strasznym nieporządku, bo przygotowanie chociaż mówiono że jest zupełnem, takiem nie jest.

Cesarstwo zginie w tem przesileniu, a nasza droga Francya głębokie rany poniesie. Niech ją Bóg ocali!“

Kronika.

— **Mianowania**. Minister spraw wewnętrznych mianował komisarzy policyi Jana Vogel i Karola Schubert nadkomisarzami przy lwowskiej dyrekcyi policyi.

— **Położenie kamienia węgielnego** pod budowę szkoły św. Elżbiety na Zielonem odbyć się miało dziś rano o godzinie 10. Jest to pierwsza większa budowa szkoły, którą miasto rozpoczęło a koszt budowy wyniesie do 70 tysięcy złr., nie licząc placu i materyału, który miasto w lasach swych posiadało i użyło na bicie palów. W uroczystości tej weźmie udział Rada miejska.

Donoszą że jutro odbędzie się poświęcenie świeżo odrestaurowanego najdawniejszego zabytku we Lwowie, kościoła św. Jana Chrzciciela pod górą zamkową, którego restauracyą z polecenia konserwatora, jako jego zastępca zajmował się p. Kunasiewicz. Mury tego kościółka, który początkiem swoim o wiele uprzedził założenie Lwowa, zostały odrestaurawane już całkowicie kosztem kapituły lwowskiej, dalsza restauracya dokonaną zostanie po odbytem poświęceniu.

— **Z Brzeżańskiego** 19. czerwca. (Kor. *Unii.*) Na dniu 18. czerwca r. b. byłem przytomnym uroczystemu obchodowi 25 letniej rocznicy panowania Ojca świętego Piusa IX w kościele buszczeckim obrz. łać Uroczystość ta za staraniem miejscowego proboszcza ks Trzcińskiego odbyła się jak najświetniej i najwspanialej. Kościół cały był świątecznie przystrojony w drzewa i kwiaty i rzęsisto oświetlony. Na środku kościoła był ustawiony portret Piusa IX wśród kwiatów i zieleni.

W uroczystości brały udział ogromne tłumy ludu wiejskiego obu obrządków; także okoliczne dwory były nader licznie reprezentowane. Wychodząc z kościoła słyszałem z ust wielu wieśniaków: „jak Buszcze Buszczem, nie było nigdy jeszcze takiej uroczystości.“

— **Brody** 20. czerwca. (Kor. *Unii.*). Brody do niepoznania. Przed pięciu laty choroba wiedeńskiego liberalizmu nawiedziła była i nasze miasto. Pod jej wpływem zagrasował pomiędzy naszą ludnością duch wsteczny, wrogi wszystkiemu co katolickie i poważania godne. Duch ten antikatolicki, prosto z Wiednia do nas przekolportowany, dojrzał już był w umysłach tutejszej ludności, do naśladownictwa wiedeńskich egzemplarzy aż nadto skorej — nawet do takiej potęgi, że potrzeba aż było tego nam skandalu, aby na Radzie naszej miejskiej zaprojektowano skandaliczny adres przeciw konkordatowi. Tak było lat temu kilka, a dzisiaj? — Po nienaturalnej gorączce i chwilowym umysłów rozstroju, zwolna zaczyna przeważać pomiędzy naszą ludnością zdrowy zmysł polski, a w miejsce wielkich teoryi i szumnych frazesów wiedeńskiego pseudoliberalizmu zwolna poczyna brać górę prawdziwie polski rozsądek i poczucie godności chrześciańskiej, czego dowodnem stwierdzeniem był dzień 18ty czerwca b r., jako dzień uroczystego obchodu 25letniego Pontyfikatu Ojca św. Piusa IX. Ze świtem dnia, gdy wystrzały moździerzowe oznajmiły naszemu miastu wielką dnia tego pamiątkę, bez różnicy płci, wieku i stanu, tysiące wiernych spieszyło według swego obrządku do kościoła i cerkwi i uczestniczyło w nabożeństwie przez cały czas jego trwania. Zaś wieczorem, aby nadać godny wyraz uczuciu swojemu chrześciańskiemu — z własnej inicyatywy i dobrej woli a pobożnego serca, zarządziła ludność brodzka illuminacyę po swych domach chrześciańskich, która tem świetniej wypadła, o ile bardziej, ze strony tutejszej na szczęście nielicznej kliki brodzkich komunistów, agitowano i nawet pod grozą wytłuczenia szyb, nibyto przez żydów na wypadek illuminacyi zadecydowanego, ale w gruncie rzeczy przez nich samych przewrotnie zfingowanego i tendencyjnie szerzonego, — usiłowano odstraszyć ludność chrześciańską od takiego objawu swoich pobożnych uczuć. Niegodni ci panowie snać niechcieli się ograniczyć na zadowoleniu, jakiego mieli doznać z demonstracyjnego nieoświecenia własnych pomieszkań, ale nadto zachciało im się bawić w niepowołanych patronów miasta, kolportując od domu do domu, i perswadując na ucho każdemu, jużci bez innych pretensyj, tylko aby przez miły spokój, przez wzgląd na wielkie nieprzyjemności, ze strony żydów każdej świeczce niechybnie wiszące — zaniechano illuminacyi Podjęli się oni nieczystej sprawy, to też fatalnie się im powiodło; a w nagrodę swoich intryg musieli oglądać, jak świetnie przystrojono w kwiaty i światła domy miasta Brodów; też zarazem musieli sprawdzić, jak mimo ich niecnych machinacyj nie wybito ani jednej szyby

Oprócz probostwa rz kat., z kąd biust Piusa IX. wśród wieńca kwiatów i ognia świateł pięknie jaśniał — z pomiędzy tylu innych okazale illuminowanych domów, wyszczególniły się swem rzęsistem światłem przedewszystkiem probostwo obrz. gr. kat i cerkiew, tudzież gmach dworski i domy c. k. sądu powiatowego, c k. dyrekcyi skarbowej i dworzec brodzki.

— **Grad.** Dnia 4 b. m. spadł grad w powiecie rawskim i wyrządził znaczne szkody w polu w Rawie, Hrebennem, Mostach małych, Kamionce.

— **Nieszczęsne wypadki** Koło Nadwórny utonął w Bystrzycy dn. 6 b. m. Jan Buchało z Kołodzi. n. — W Spasowie w powiecie sokalskim spadł 1. b. m. dąb podcięty na urlopnika Jakima Baranowskiego i na miejscu go zabił.

— **Znalezione zwłoki.** Koło Mikuliniec w powiecie tarnopolskim znaleziono dn. 7. b. m. zwłoki człowieka nieznajomego. Przy oględzinach lekarskich nie spostrzeżono żadnych wskazówek, któreby pozwalały przypuszczać, że człowiek ów zamordowany został.

— **Cesarz brazylijski we Wiedniu.** Na przyszły tydzień przybędzie do Wiednia cesarz brazylijski który obecnie wraz ze swoją małżonką bawi w Lizbonie u krewnych Stosunki między familią cesarską austryacką a brazylijską datują się od dawniejszego czasu. Tegoroczne odwiedziny cesarza brazylijskiego ułożone zostały przed kilku laty pomiędzy nim a Maksymilianem, który tak tragiczną śmierć poniósł w Meksyku. Były cesarz Meksyku bawił bowiem przez dłuższy czas w Rio Janeiro wraz z małżonką swoją Karoliną, która obecnie jak wiadomo, chora na umyśle, mieszka w zamku królewskim w Brukseli

— **Zabytek starożytny**. *Kuryer codzienny* donosi: Na łąkach wsi Wilkanowa w okolicy wyszogrodzkiej stał kopiec sięgający jeszcze pogańskich czasów, który rozkopano i na głębokość jednej stopy pod nasypem ziemi trafiono na pokład spruchniałego w zupełności muru z cegieł. Dalej ukazały się zarysy okrągłego muru, mającego wysokości stóp 3 i opasującego sobą pusty spopielony pokład, z którego od czasu do czasu wyrzucano przepalone kamienie, kości ludzkie i odłamki naczyń. D koła muru na wewnętrznej stronie cyrku natrafiano co kilkanaście cali na miejsca wydrążone i zapełnione w większej ilości popiołem, węglem i gęstemi, do szczętu spruchniałemi odłamkami kości, z których jedna przedstawiała najdoskonalszy kształt prawego biodra człowieka. Każde z takich wydrążeń zawalone było większym kamieniem. Wewnętrzna średnica cyrku wynosiła stóp 18, zewnętrzny obwód całego kopca zawierał stóp 286.

Byłto jak się zdaje punkt cmentarny pogańskich Słowian, kędy palono zmarłych i popioły ich zgarniano do małych wydrążeń wewnątrz muru, a potem zastawiano kamieniami.

Głównie do odkrycia tego przyczynił się p. Aleksander Przezdziecki.

— **Dyrektorem zrabowanego muzeum w Wilnie** mianowany Liwczak. Rusin z Galicyi, były redaktor Strachopuda. Dawniejszą dyrekcyę za nadużycia wypędzono. Nie wiemy, jak dalece biegły pan Liwczak w archeologii litewskiej Daj Boże, ażeby przynajmniej przechował w całości drogocenne zabytki archeologiczne. Pod tym względem muzeum wileńskie obecnie przeistoczone w bibliotekę, jest najbogatsze ze wszystkich zbiorów archeologicznych nie tylko w Moskwie, ale i w całej Słowiańszczyznie, nie wyłączając nawet Pragi czeskiej. Wszakże, o ile nam wiadomo, pozostały tam same wykopaliska i broń kamienna; przedmioty zaś pamiątkowe, oraz to wszystko, co nosiło chociażby najmniejszą cechę polskości, przewieziono do Moskwy, gdzie dotąd leżą w pakach jeszcze nie otworzonych w muzeum rumiancowskiem. (*Dz Pozn.*)

— **Co zrobi Francya z więźniami.** Do *Köln Ztg.* piszą z Londynu między innemi: Powiadają, że rząd francuski zamierza wysłać do Nowej Kaledonii największą część wziętych do niewoli komunistów. Plan ten wzbudza tu szczególne obawy wyrażone dobitnie w ogłoszonym przez *Times'a* liście. Autor listu uwydatnia, że wielu z skazanych na galery Francuzów pouciekało z rzeczonej wyspy do Australii a szczególniej do Queensland i Nowej Walji południ. i stało się tym sposobem ciężarem dla tamtejszych kolonij angielskich. Mniemają nawet, iż francuzka policya w Kaledonii ułatwia ucieczkę wielu zbrodniarzom. Australczycy nie mało mieli trudności w uwolnieniu się od napływu zbrodniarzy z kraju macierzystego, cóż oni powiedzą wtenczas, gdy około 20.000 Francuzów, których sama Francya obawia się trzymać w kraju, osadzonych zostanie w takiej bliskości ich wybrzeży, albowiem znaczna liczba tych *wyrzutków społeczności*, znalazłaby drogę do Australii Wyrażone przez autora listu obawy nie są pozbawione słuszności, lecz rząd francuski nie będzie na nie zwracać uwagi, gdyż więzienia we Francyi nie wystarczą na pomieszczenie skazanych, których koniecznie należy gdziekolwiekbądź osadzić.

— **Psy pocztowe.** Z Melun piszą do jednego z dzienników paryskich, że podczas oblężenia Paryża przez wojska wersalskie, pewien przemysłowiec uorganizował służbę pocztową nowego rodzaju, pomiędzy głównem miastem departamentu Sekwany i Marny a stolicą Francyi. Służbę tę pełniły psy. Było ich dwanaście, z których sześć udawało się codziennie zrana z Melun do Paryża, pozostałe zaś sześć, wyprawiane były codziennie wieczorem na odwrót, z Paryża do Melun.

Wszystkie te psy pocztowe zaopatrzone były w grube obroże mosiężne, wydęte wewnątrz. Każda obroża mogła zawierać w sobie dwanaście listów średniej wielkości W przecięciu przeto wymieniano codziennie pomiędzy Paryżem i Melun, dzięki poczcie psiej, po 144 listów. Psy te odbywały podróż forsowną, robiąc po sześć mil francuskich (lieues) na godzinę. Szczekały one przy wzmiance o komunie i warczały na wspomnienie o Wersalczykach.

— **Długi wiek**. Wychodzące w Rio-Janeiro pismo peryodyczne „*Tribune*“ pisze, że w Pasca-Curru żyje obecnie ciałem i duchem zdrowa matrona 121 lat wieku mająca. Zamężna była dwa razy. Z pierwszego małżeństwa miała 10-ro dzieci, chłopców i dziewcząt; z małżeństwa powtórnego jedną córkę. Z tych 11 dzieci miała 117 wnuków dziś jeszcze żyjących; ci znów dali życie 400 prawnukom; prawnukowie zaś mają już 300 dzieci, posiadających już 80 potomków (szóste pokolenie).

Rodzina tej szanownej matrony składa się zatem z 908 osób; a ponieważ z liczby kobiet do niej należących 135 było w błogiej nadziei, potomstwo więc w tej chwili składać się musi z 1043 indywiduów płci obojga

W dzień urodzin wszyscy członkowie tej licznej rodziny mają zwyczaj gromadzić się u tej sędziwej matrony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Konkurs**. Wysokie ces. król. Ministerstwo rolnictwa przyzwoliło reskryptem z d. 22 maja b. r. l. 782 subwencyę z funduszów państwowych na urządzenie wędrownych kursów rolniczych przeważnie dla nauczycieli szkół ludowych.

Kursa te odbywać się będą tego roku w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie, w każdej z tych miejscowości od 27. lipca do 5. sierpnia, pod wspólnem kierownictwem komitetu c. k Towarzystwa gosp. galic. i zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, i obejmować będą najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych według programów, które w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Ażeby ułatwić nauczycielom szkół ludowych korzystanie z kursów, ustanawiają się stypendya, z których przypada na Kraków 35, na Tarnów 35, na Gródek 25, na Stanisławów 40 Każdy stypendysta otrzyma na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót i kosztów pobytu kwotę ryczałtową 20 złr. w. a., z której trzy czwarte wypłacone mu będą pierwszego, a reszta ostatniego dnia kursu. Każdy stypendysta obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady kursu i brać udział we wszystkich ćwiczeniach, demonstracyach i wycieczkach z kursem połączonych.

Nauczyciele szkół ludowych lub ich zastępcy, życzący sobie ubiegać się o te stypendya, mają motywowane prośby; wystosowane do komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic, podać na ręce najbliższego zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego najpóźniej do 4. lipca b. r Prośba ma zawierać oświadczenie, na który z wymienionych powyżej czterech kursów, kandydat życzy sobie być przyjętym, tudzież dokładny adres kandydata t. j. miejsce zamieszkania i pocztę.

Zarazem podaje się do powszechnej wiadomości, że na rzeczone wędrowne kursa rolnicze wolno uczęszczać także Officyalistom prywatnym, włościanom, w ogólności gospodarzom wiejskim.

Z rady komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 17. czerwca 1871.

Prezes
Smarzewski

Sekretarz
Grelinger Greliński

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża 29 czerwca. *La Liberte* donosi, że Feliks Pyat został rzeczywiście schwytanym. Dziennik ten podaje szczegóły aresztowania go w Paryżu na Boulevard de Italiens.

Mamy przed sobą w całej osnowie mowę Jul. Favra z pomocą której usiłował on odeprzeć gwałtowne zarzuty czynione mu ze strony jednego z członków najskrajniejszej lewicy Minister spraw zewnętrznych bronił przy tej sposobności swą politykę w epoce od Sedanu aż do kapitulacyi Paryża, a to w podobny sposób, w jaki jen. Trochu stawał w obronie swych działań militarnych.

Niestety obrona Favra więcej jeszcze miała ustępów ciemnych, niedokładnych, niźli apologia byłego gubernatora Paryża. Mowca skrajnej lewicy, Ballon, oświadczył, że Favre usiłował w wydziale Zgromadzenia w Bordeaux uspokoić protestujących przeciw zaborowi Alzatczyków w ten sposób, że ich zapewnił, iż Prusacy tylko wyciągają rękę po Strassburg. Jeźli tak było — pyta Ballon — dlaczego rząd Zgromadzenia narodowego nie zawarł natychmiast pokoju. Favre zbija niemiłą mu interpelacyę z widocznem rozdrażnieniem Twierdzi on że nigdy nie traktował on o pokój, ale jedynie o zawieszenie broni umożliwiające zebranie się Zgromadzenia. Gdy o tem była mowa w Ferierres, Bismark zażądał oddanie Strassburga, jako rękojmię dotrzymania zawieszenia broni. Mowa Favra była tak niepewną i chwiejną, tak często gubiła się w hypotezach i wymijających ogólnikach, że mimowoli powątpiewać musimy, czy Favre całą wypowiedział prawdę. Widocznie francuski minister niechce się przyznać, że dał się otumanić Bismarkowi i wpadł w zastawioną przezeń łapkę.

Morgenpost donosi że nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi ma być zapewnioną. Atoli jeden z tutejszych dzienników zasługujący na nazwę oficyalnego — podając tę wiadomość zapewnia, że ona co najmniej przedwczesna, bo według jego informacyi, nominacya namiestnika ma nastąpić dopiero za cztery tygodnie.

Telegramy „Unii.“

Monachium 21. czerwca. Królewicz pruski (dziś cesarzewicz) poprowadzi osobiście wojska bawarskie, prezentując je królowi bawarskiemu na dniu oznaczonym do pochodu tryumfalnego. Oczekują tu i królewicza saskiego.

Odessa 21. czerwca. Moskiewskie wojsko, które miało iść ku granicom Chin, otrzymało rozkaz zwrócić się ku Bukhacza, albowiem tam ludność chce obalić rząd, który z Moskwą w dobrych pozostaje stosunkach.

Ryga 21. czerwca. Mikołaj, brat cara przyjął na się protektorat poczynającej się z dniem 29. czerwca wystawy przemysłowo-rolniczej.

Sprawy krajowe.

Sprostowanie. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie w naszym dzienniku następującego sprostowania. W *Unii* w nr. 136 w dziale: Sprawy krajowe między zatwierdzonymi przez Radę szkolną krajową, delegatami do Rad szkolnych okręgowych, wymieniony mylnie ks. Wincenty Wąsikiewicz, jako przedstawiony ze strony konsystorza łac. tarnowskiego; pominięty zaś został ks. Ludwik Kusionowicz delegat konsystorza wspomnianego do Rady okręgowej szkolnej bocheńskiej, zatwierdzony uchwałą Rady szkolnej krajowej z dnia 8. maja r. b. do l 3793

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 30. maja 1871 umarł w kąpielach karlsbadzkich ks Konstanty Hanasiewicz gr. kat. pleban w Starem mieście, dyecezyi przemyskiej.

Do parafii tego probostwa wraz z filiami w Posadze staromiejskiej i w Smolnicy należy 1659 dusz względem których obowiązki duszpasterskie sprawuje każdoczesny pleban i ustanowiony wikary.

Główne uposażenie stanowią 20 morgów ról i łąk w lichej glebie, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 60 złr. w. a ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 255 złr. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a.

Oprócz tego opłaca fundusz religijny wikarego i wszystkie podatki plebańskie.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia do 31 maja 1871 roku (Dokończenie.)

Wydział krajowy nie uwzględnił dalej następujących rekursów:

17. p. Lejzora Bazara z Radziechowa, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, polecającemu usunięcie słomianego dachu i drewnianego komina w realności rekurenta.

18. Gminy Bratkowice, przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego rzeszowskiego nakazującego naprawę drogi komunikacyjnej.

19. Naczelnika gminy Gaje niżne, skazanego przez Wydział powiatowy drohobycki na karę 20 zł za nienaprawianie drogi.

20. Naczelnika gminy Bilcze, skazanego przez Wydział powiatowy drohobycki na karę 10 złr. za nienaprawianie drogi.

21. p. Jeremiasza Rosenblüth, skazanego przez Wydział powiatowy żółkiewski na karę 5 złr. za zanieczyszczenie rowów przy drodze krajowej

22. Naczelnika gminy Buska, skazanego przez Wydział powiatowy cieszanowski na karę 10 złr. za nienaprawianie drogi.

23. Gminy Wilkowska przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego limanowskiego w sprawie naprawy drogi.

24. Byłego naczelnika gminy w Olesku, skazanego przez Wydział pow. w Złoczowie na karę 10 zł. za nienaprawianie drogi,

25. Obszaru dworskiego w Szeptycach, skazanego przez Wydział powiatowy w Rudkach na karę 10 złr. za niedostarczenie materyału do budowy mostu.

26. Właścicieli obszaru dworskiego w Uhercach zapłatyńskich przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Samborze, żądającemu dostarczenia faszyn do naprawy drogi.

27. Dzierżawczyni myta w Porzeczu, skazanej przez Wydział powiatowy stanisławowski na karę 5 złr. za nieprawne pobieranie myta od mieszkańców Maryampola.

Wydział krajowy zatwierdził następujące oferty:

A. Na dzierżawę myta w Brzeżnicy, ofertę skarbu dębickiego za rocznym czynszem 2500 złr.

B. Na roboty konserwacyjne przy drogach krajowych;

1. p. Wolf Friedmana na dostawę szutru w pow. trembowelskim.

2. p. Salamona Saarego, na dostawę szutru dla drogi prusko-szląskiej.

3. p. Marcina Groblewskiego na zbudowanie poręczy przy drodze gorlicko-konieczniańskiej;

4. p. Majera Lenera na dostawę szutru w pow. gorlickim;

5. p. Jośla Goldstaina na roboty przy drodze tyśmienicko-kołomyjskiej.

6. pp. Pawlikowskich na roboty przy drogach tarnowsko niedzieckiej i krościeńko-szczawnickiej;

7. p. Kurniewicza na roboty przy drogach sanocko-rzeszowskiej i sanocko-przemyskiej;

8 p. Wiezera na dostawę szutru w powiecie buczackim;

9. p. Feliksa Schmidta na dostawę szutru w pow. sandeckim;

10. p. Kesslera na budowę mostów na drodze mieleckiej.

11. pp. Herca i Jana Krawczyka na dostawę szutru w pow. mielnickim i pilznieńskim:

12. p. Mojżesza Ecksteina na roboty dla drogi skałacko-czortkowskiej;

13. p. Kurniewicza na dostawę szutru dla drogi przemysko-sanockiej.

14. p. Oleksy Martyniuka na dostawę szutru dla drogi skałacko zaleszczyckiej;

15. Gmin Boryszkowce, Łatkowce i Babińce na dostawę szutru dla drogi Okopsko-borszczowskiej.

C. Na dostawy:

1. drzewa i desek do budowy zakładu w Kulparkowie ofertę państwa Brodów;

2. drzewa opałowego do cegielni tejże budowy p. Radoszewskiego.

3. piasku do tejże budowy oferty pp. Królikowskiego i Sadłowskiego

D. Na dzierżawę propinacyi w Winnikach ofertę gminy Winniki, za rocznym czynszem 8120 złr. na trzy lata.

Przyjmując do wiadomości doniesienie ces. król. Namiestnictwa o zamierzonem zwinięciu szkoły chirurgicznej we Lwowie, Wydział krajowy oświadczył się albo za zupełnem od razu zamknięciem pomienionej szkoły, nie czekając upływu lat trzech, albo przynajmniej za tem, aby więcej nie przyjmowano uczniów na pierwszy rok.

Po porozumieniu się z c. k. Namiestnictwem uchwalił Wydział kraj. ogłosić drukiem nowo wypracowane instrukcye szpitalne.

Wydział krajowy zatwierdził zaprowadzenie w szpitalach krakowskich dyżurów lekarskich.

Wydział krajowy dozwolił na przyjmowanie do szpitali krakowskich doktorów medycyny na bezpłatnie praktykujących lekarzy.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Wysokiemu Sejmowi wniosek względem sprzedaży dóbr szpitali krakowskich położonych w Galicyi, i względem zaciągnięcia pożyczki na dobra Tropiszów, położone w Królestwie polskiem.

Udzielając Dwi Berthleffowi, dyrektorowi szpitalu lwowskiego, urlopu na trzy miesiące, Wydział krajowy poruczył zastępstwo jego Dwi Bogusławowi Longchampsowi.

Wydział krajowy zamianował:

Dra Buschaka adjunktem przy oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu krakowskim;

Dra Sawickiego tymczasowym zastępcą sekundaryusza przy szpitalu lwowskim.

Na zapytanie księcia Marszałka krajowego. wystosowane do p. Ministra spraw wewnętrzych odpowiedziało c. k. Namiestnictwo, w myśl reskryptu p Ministra z d, 26 kwietnia b. r. do l. 1665 że skoro Sejm z najwyższego polecenia odroczonym został, tak też z chwilą jego odroczenia, przerwane zostały czynności komisyi przez niego wybranych, i że będzie rzeczą Sejmu na nową sesyę zebranego, ustanowić komisye, jakie uzna za potrzebne.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 21. czerwca 1871.

godz. 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 121 70 Akcye kredyt. węg. 109 50 Anglo-austr. 247.80. Akcye Karola Ludw. 249 57. Kolej siedmiogrodzka 173 00. Kolej południowa 176 10. Kolej Alf. 176 75 Kolej państwowa 223 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.75. Napoleondor 9.85. Kolej wsch. 164.00. Kolej północna 228 50. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 85.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 75.00. Losy z 1864 roku 126.90. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
„ „ 3 „ 30 rano.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
„ „ Brod. i Złoc. 8 „ 52 rano.
„ „ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ „ o „ 11 wieczór.
„ „ 8 wieczór.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.
„ „ z Brod. i Złoc. „ 7 „ 24 wiecz
„ „ „ „ „ 2 „ 50 w noc

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Spostrzeżenia meteorologiczne w miesiącu czerwcu 1871.

Dnia	Barometer		Millimeter		Stopień ciepła wedle Celsiusa				Ciśnienie pary millimetr.				Wilgoć powietrza w %				Stan nieba 0—10				Wiatru kierunek i siła			Ozonometer 0—10				Opad atmosferyczny millimetr. i uwaga
	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	M.	7^h	2^h	9^h	7^h	2^h	9^h	M.	
19	732 63	730·92	—	—	22·3	30·1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	0	5	2·0	SC 3	S 2	S 3	—	—	—	—	7 90 w n. burza.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. czerwca.

	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	250 25	251 25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	173 50	174 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	123 00	131 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84 75	85 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75 60	76 15
Banku hipot. galic. 6%	89 60	90 00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 15	75 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	9 77	9 84
Półimperyał rosyjski	09 98	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 95
„ papierowy „	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń dnia 17. czerwca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 45	59 55
„ „ srebrem	69 15	69 25
pożyczka ost. z r. 1839	287 00	288 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r. 1854	94 50	95 00
„ „ „ 1860	100 00	100 25
„ „ „ 1864	126 50	126 75
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	124 50	125 50
Oblig indemniz galic	75 00	75 50
„ „ bukow	73 50	74 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	243 80	244 20
Centralny bank	64 00	65 50
Kredytowy zakład	289 10	289 30
Franko-Austryackie	121 80	122 00
Galicyjskie dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	779 00	781 00
Vereinsbank	106 25	106 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	81 60	81 80
Borysł. Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	37 25	37 75
Akcye kolejowe		
Alföldzka	176 50	177 00
Karola Ludwika	251 50	251 75
Północna Ferdynanda	2290 00	2295 00
Franciszka Józefa	204 00	204 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow Jassy	173 50	174 00
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	173 25	173 75
Staatsbahn	424 00	425 00
Południowa	179 25	179 7.
Tramway wied	223 50	224 00
Łupkowska	162 50	163 00
Węgierska północna	164 00	164 50
„ wschodnia	85 25	85 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	90 00
Bank włościański galicyjski	90 50	91 00
Tow kred ziem. gal 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar austr. 5% m k	97 25	97 50
Bank nar austr 5% w. a	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol od p d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn	105 00	105 25
„ „ z r 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern-Jas. z r. 1867	90 50	91 25
„ „ „ z III em	84 50	84 80
Rudolfa	91 60	91 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 20
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 50	138 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 75
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	173 75	174 25
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr Palfy	29 00	30 00
„ ks Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz	21 50	22 50
„ hr. Waldstein	22 00	24 00
„ ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 05	91 15
Paryż 100 frank.	48 60	48 50
Londyn 10 ft szterl.	123 75	123 85
Frankfurt 100 zł oł w p. N.	103 20	103 30

OGŁOSZENIA.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.